

SYMPTOM PSYCHOSOMATYCZNY I JEGO KOLEJE LOSU W PSYCHOANALIZIE

czyli

KRÓTKA ROZPRAWA O DWULETNIJ HISTORII PEWNEJ ANGINY

Ci słuchacze, którzy byli obecni na pierwszym sympozjum *Grupy Psychoanalizy Lacanowskiej Sinthome* we wrześniu 2008 roku, oraz Ci, którzy wysłuchali zapisu mego ówczesnego wystąpienia - zamieszczonego na stronie internetowej *Sinthome* – zauważą zapewne zmiany, które powstały między tamtym wystąpieniem, a niżej przedstawionym tekstem. Zmiany te są skutkiem pewnych naniesionych przeze mnie w ostatnim czasie poprawek, służących jedynie większej klarowności i tekstu i zagadnienia, którego ono dotyczy.

Inspiracją dla mego wystąpienia, była przede wszystkim moja pacjentka. Jej analiza i nasza wspólna praca, zaowocowały nie tylko wyborem tematu, lecz również wieloma pytaniami, na które starałam się znaleźć odpowiedź. Przygotowując swe wystąpienie, oparłam się – w części teoretycznej – głównie na pracach J. Lacana: przede wszystkim na Seminarium „RSI” i „Le Sinthome”. Sięgnęłam również do koncepcji przedstawionej przez R.Carrabino, na sympozjum „Symptom a odpowiedź podmiotu” w ramach Dni Koła Warszawskiego Europejskiej Szkoły Psychoanalizy w czerwcu 2008r, oraz do jego artykułu „Ojcostwo a symptomy współczesne – podejście topologiczne”, opublikowanego w czasopiśmie „Psychoanaliza” nr. 2/2007. Co do sympozjum – oparłam się na swoich notatkach i wspomnieniach z niego.

„Ojciec, Imię Ojca funkcjonuje jako to, co powoduje, ustala i zaznacza granice dla jouissance. W ten sposób spełnia swoją funkcję poprzez zawężenie R, S, I. Bardziej szczegółowo można powiedzieć, że działa poprzez symboliczne, a zasadniczo również przez to, co umieszcza się w intersekcji eulerowskiej S oraz R, to znaczy przez jouissance falliczną i w powiązaniu z nią poprzez znaczenie falliczne. To jest to samo, co powiedzieć, że Ojciec, Imię Ojca, działa jak to, co zakłada fundament kastracji, to znaczy fundament tego, że podmiot – w tym nieunikalnie przekreślony – jest zmuszony liczyć się z różnicą płciową.

Taka sieć implikacji jest właśnie tym, co uzasadnia i umożliwia wszelką praktykę kliniczną. A równocześnie oddziela nieredukowalnie jouissance od szczęścia”.

R. Carrabino „Ojcostwo i symptomy współczesne – podejście topologiczne”

W medycynie symptom jest oznaką i efektem choroby i zakłada się w niej konieczność, lub, co najmniej potrzebę zlikwidowania go. I pacjent i lekarz mówią o nim, prawie wyłącznie o nim, detalicznie i bardzo szczegółowo, z nadzieją, że to coś da. Najczęściej nie osiągają nic, lub bardzo niewiele.

Można by powiedzieć, że likwidacja symptomu jest symptomem medycyny. Medycyna nie znosi braku – w każdym razie bardzo źle czuje się z brakiem. Pewien seksuolog, tak bardzo uwierzył, że likwidacja symptomu jest oznaką zdrowia i szczęścia, że przywracając erekcję pacjentowi – który mówił o sobie, iż jest impotentem - w efekcie wywołał u niego psychozę, jako konsekwencję likwidacji symptomu. Nie rozumiał, bowiem, iż „symptom to najbardziej osobiste z Realnego”.¹

Można powiedzieć, że erekcja jest symptomem seksuologii. Seksuologia, też bardzo źle czuje się z brakiem – erekcji. W tym wypadku symptom był *sinthomem*, spełniającym i egzekwującym w imieniu Imienia Ojca zakaz kazirodztwa. Samokastracja pacjenta, była używaniem Imienia Ojca, mimo jego braku. Jak mówił Lacan odnośnie Imienia Ojca „można się obyć bez niego, pod warunkiem posługiwania się nim”.² Ten pacjent posługiwał się Imieniem Ojca, mimo obywania się bez niego.

Jak pisał, J. Lacan w Seminarium „Le Sinthome” z 18 listopada 1975 roku: „Sinthome to sposób, w jaki dawniej pisano to, co później nazwano symptomem”.

Tak, więc symptom może by *sinthomem*. Wybuch psychozy był więc skutkiem likwidacji *sinthomu*.

W klinice psychoanalizy, funkcja symptomu jest inna, niż w medycynie i psychiatrii. W klinice psychoanalizy symptom jest tym, w czym tkwią źródła *jouissance*.

„W tej klinice, bowiem zasadę stanowi to, że cierpienie zależy od czegoś nieznanego, i że nie ma w ogóle ścisłego i bezpośredniego związku ani z tym, co analityk uważa za *sinthome* jako zastępstwo, ani z tym, co pacjent może uważać za symptom jako źródło cierpienia”.³

Lacan odróżniał symptom od struktury klinicznej. Używał terminu symptom zwykle w odniesieniu do neurotycznych symptomów, jako manifestacji nerwicy.

W odniesieniu do manifestacji psychoz – takich jak omamy, czy urojenia, zwykle rezerwował termin „fenomen”. Manifestacji perwersji upatrywał w aktach perwersyjnych.

O co chodzi. w tym odróżnieniu symptomu od struktury? Najprościej o to, że nie ma prostego przełożenia między neurotycznym symptomem a neurotyczną strukturą. Analityk lacanowski nie diagnozuje pacjenta jako obsesyjnego tylko z tego powodu, że prezentuje on obsesyjny symptom. Z powodzeniem można ocenić pacjenta jako obsesyjnego, pomimo iż nie prezentuje on żadnych obsesyjnych symptomów. Analityk lacanowski zmierza do diagnozy poprzez ustalenie fundamentalnej kwestii, która porusza neurotyczną mowę.

To odróżnia psychoanalizę od psychiatrii i diagnozę psychoanalityczną od diagnozy psychiatrycznej. Jedną z moich historycznych pacjentek manifestowała symptom obsesyjny, by uczynić pragnienie bezustannie nieusatisfakcjonowanym. Nie mam pojęcia jak poradziłoby sobie z tym DSM-IV, czy ICD-10 – najpewniej z pominięciem istoty rzeczy.

Celem analizy lacanowskiej z pewnością nie jest usunięcie neurotycznego symptomu. Często zresztą, gdy jeden symptom znika, zostaje zastąpiony przez następny. Celem analizy lacanowskiej, w

¹ J. Lacan „Joyce-symptom” Przypis 5; „Perspektywa Freudowska”, biuletyn 3-4, 1996; tłumaczenie zbiorowe

² J. Lacan „Le Sinthome” op.cit. 136

³ R. Carrabino „Psychoanaliza 2/2007”- „Ojcostwo i symptomy współczesne – podejście topologiczne” KWESP 148.

ogóle nie jest usunięcie symptomu, celem analizy lacanowskiej, jest zgoła coś innego. To odróżnia psychoanalizę od jakiejkolwiek psychoterapii. Lacan rozpatrywał początkowo symptom w kategoriach lingwistycznych, mówiąc, iż jest on sam w sobie ustrukturuwany jak język i może być rozwiązany poprzez analizę języka.⁴ Rozpatrywał symptom jak język, który musi się wypowiedzieć. Podejście Lacana do pojęcia symptomu ewoluowało w trakcie jego pracy.

Początkowo opisywał go jako metaforę, w której ciało lub funkcja jest ujmowana jako znaczący element,⁵ jako enigmatyczną wiadomość, której mowa powinna być przesłuchana i odszyfrowana, wiadomość, o której się myśli, iż jest mętną, zamiast rozpoznać ją jako własną. Od 1962r. przesuwa się od lingwistycznej koncepcji widzenia symptomu w kierunku poglądu, że symptom jest czystą *jouissance*, nie adresowaną do nikogo, by w końcu w 1975 roku przedstawić termin „sinthome”. W Seminarium „Le Sinthome” z 18 listopada 1975 roku mówi: „Zostawmy symptom tym, czym jest – wydarzeniem z ciałem, związanym z tym, że się je ma i wygląda się”. Wróćmy jednak do Seminarium RSI z 10 grudnia 1974 roku, gdzie mówi o tym, że symptom jest tym, co zachodzi w polu realności i oznaką tego, że w realności, co dzieje się nie tak.

Wychodząc od węzła boromejskiego – o którym Lacan mówił, iż „poprzez niego zapisał Realne”,⁶ należy podkreślić, iż jest to teoremat. Teoremat, gdyż teoretycznie zapisane jest w nim funkcjonowanie istoty ludzkiej pod postacią trzech rejestrów, ich wzajemnych zależności i powiązań. Jednak teoria to jedno, zaś życie to coś zgoła innego. Dlatego właśnie Lacan wprowadza konieczności połączenia tych trzech rejestrów poprzez element czwarty, który nazywa sinthomem, podkreślając, iż stanowi on zastępstwo dla Imienia Ojca – stabilizujące zastępstwo, funkcjonalne o, tyle, iż pozwala funkcjonować. W każdym razie wtedy daje się jakoś żyć.

Sam Lacan daje nam wskazówki ku takiemu widzeniu węzła boromejskiego, w Seminarium „Le Sinthome”, choćby w wykładzie z 18 listopada 1975, gdzie pisze, iż „błędem byłoby uważać, że węzeł ten jest normą, dla związku trzech funkcji istniejących względem siebie, w swych funkcjach (...) należy wobec tego założyć poczwórne połączenie boromejskie. Czwarty przy tej okazji – to sinthome. Jest to również Ojciec”. Gdy rozwija dalej swą myśl, przybliża nam sinthome jeszcze bardziej twierdząc, iż, sinthome łączy się z nieświadomym, a nieświadome z realnym.⁷ Tyle tytułem wstępu. Narysujmy to sobie raz jeszcze, wychodząc od teorematu. W końcu teoria winna mieć przełożenie na praktykę. Zróbmy to po to, by zobaczyć strukturalną zasadę funkcjonowania rejestrów, czyli strukturę, która funkcjonuje. W każdym razie teorię tego funkcjonowania.

Węzeł boromejski (Rys. 1)⁸

Trzy pierścienie, powiązane ze sobą w sposób implikujący ich funkcjonalność, polegającą na tym, iż jeśli rozwiążemy choćby jeden z nich, wszystkie trzy zostają uwolnione, pozostając oddzielnie. Trzy pierścienie reprezentujące trzy rejestry, gdzie Realne /R/, Symboliczne /S/ i Wyobrażeniowe /I/, istnieją dopiero poprzez dodanie Wyobrażeniowego na trzecim miejscu.

⁴ J. Lacan „Ecrits” 269 translated by Bruce Fink; the first complete edition in English

⁵ Tamże 518

⁶ Seminarium RSI z 14.01.1975

⁷ J. Lacan „Le sinthome” 16.12.1975

⁸ Wszystkie rysunki znajdują się na końcu tekstu

Realne nad Symbolicznym, Symboliczne nad Wyobrażeniowym i Wyobrażeniowe nad Realnym, lecz pod Symbolicznym.

$$\begin{array}{ccc} \frac{R}{S} & \frac{S}{I} & \frac{I}{R, \text{ lecz pod } S} \end{array}$$

Każdy pierścień reprezentuje odpowiadający mu rejestr, a płaszczyzna nim objęta, stanowi nie tylko to, do czego się on odnosi, lecz również jest miejscem i jego treści i działania.

- I – to miejsce ciała w tym sensie, że ciało ujęte jest w reprezentacjach wyobrażeniowych. Obrazy, którymi zajmuje się I, są efektami obecności ciała.
- R – to miejsce życia, to życie samo w sobie, lecz nie możliwe do powiedzenia.
- S – w opozycji do R to miejsce śmierci. Jest również miejscem dziury i brzegu ustanawianego przez znaczące, oraz miejscem dyskursu.

Pamiętajmy, że „symbol najpierw objawia się jako zabójstwo rzeczy”,⁹ jest pozostałością i śladem po niej. Pozwala nam posługiwać się nią, mimo jej nieobecności. Posługujemy się nim, niejako w zastępstwie jej nieobecności. Gdy dotykamy stołu, gdy doświadczamy stołu, nie mamy potrzeby o nim mówić. Musimy go przywołać poprzez symbol, gdy go nie doświadczamy. Tak, więc, Symboliczne panuje nad dyskursem, organizując dyskurs jako konstrukcja logiczna podlegająca dialektyzacji. Odnośnie Realnego – jest ono miejscem podmiotu.¹⁰

Zawężenie boromejskie, implikuje powstanie trzech eulerowskich intersekcji: S-I, I-R, R-S, z których każda zostaje podzielona na dwie części. Jedną – będącą wspólną dwóm rejestrom i drugą, wspólną trzem rejestrom – będącą miejscem obiektu małe *a*.

W intersekcji S-I lokuje się produkowanie sensu. W intersekcji I-R – produkowanie *jouissance* Innego o ile pragnącego, a więc Innego z brakiem (A przekreślone).¹¹ W intersekcji R-S – produkowanie *jouissance* fallicznej.

Tak więc Realne, Symboliczne, Wyobrażeniowe. Takie sąsiedztwo i uporządkowanie, wyrażają pewne nieuchronne implikacje:

- Działanie R nad S – Realne o ile niemożliwe do powiedzenia, stwarza dziurę w symbolicznym.¹²
- Działanie S nad I – Symboliczne działa jako instancja dialektyzująca wobec Wyobrażeniowego.
- Działanie I nad R – treści Wyobrażeniowe mają swoją podstawę i źródło w Realnym i przez to, dzięki symbolicznemu dialektyzowaniu, w Wyobrażeniowym można ujmować ślady i efekty Realnego.

⁹ J. Lacan „Ecrits” 319

¹⁰ R. Carrabino „Ojcostwo a symptomy współczesne” 133 Psychoanaliza 2/2007 KWESP

¹¹ Tamże 134

¹² J. Lacan „Le Sinthome” 09.12.1975

Mamy, więc taką sytuację, że R nie jest możliwe do ujęcia bez S; i jednocześnie działa na S tak, że jest w im dziura. Ale S nie jest zaczepione w R, i dopiero I przebiegające nad R i pod S powoduje, że z jednej strony I nosi w sobie efekty R, na których problematyzację pozwala S, po to by coś, z R w jego efektach było uchwycone. To są strukturalne zasady funkcjonowania rejestrów. Zwrócimy uwagę, że dopiero dodanie wyobraźniowego jako trzeciego pierścienia, przebiegającego nad Realnym, lecz pod Symbolicznym wiąże trzy rejestry, tworząc węzeł, jako boromejski.

Konsekwencją takiego zawiązania, jest nie tylko wydzielenie trzech intersekcji eulerowskich, lecz również ograniczania, jakie ono ze sobą niesie.

Mamy, więc:

- ograniczoną *Jouissance* Innego w I-R
- wydzieloną *Jouissance* falliczną w R-S
- ograniczoną strefę sensu w I-S

Tym, co to wszystko umożliwia, jest funkcja Imienia Ojca, która wprowadzając kastrację, ogranicza jednocześnie *jouissance* Innego, ogranicza również jego i jej efekty w ciele, nadając jednocześnie znaczenie falliczne różnicy między płciami.

Mam tu na myśli *jouissance* Innego, tak jak przedstawił je Lacan w „Encore” – *jouissance* Innego, ciała Innego, które symbolizuje Innego.¹³

A co z podmiotem i jego miejscem w węźle boromejskim? Podmiot jest tu reprezentowany przez zawężenie,¹⁴ zaś wybór sposobu zawężenia, to wybór samego podmiotu.

Taka konstrukcja węzła jest jednak w odniesieniu do życia ludzkiego i funkcjonowania człowieka, czysto teoretyczna. W życiu człowieka, taka konstrukcja nie istnieje, gdyż spotykamy w nim różnego rodzaju odwężlenia, za sprawą, których, węzeł staje się nie boromejski. By ponownie stał się boromejski, dodany musi być co najmniej jeszcze czwarty pierścień, lub więcej.

Jakie odwężlenia może wybrać podmiot?

1 – proste nałożenie rejestrów na siebie (Rys. 2)

2 – zapierścienienie dwóch rejestrów, z odseparowaniem rejestru trzeciego, tj.:

- zapierścienienie R i S – z odseparowaniem I – specyficzne dla schizofrenii
- zapierścienienie I i R – z odseparowaniem S (Rys. 3)
- zapierścienienie I i S – z odseparowaniem R (Rys. 4)

Dwoma ostatnimi się jednak nie zajmuje. Te ostatnie dwa odwężlenia, są charakterystyczne dla tak zwanych „symptomów współczesnych”, lub inaczej „sinthomów współczesnych”.¹⁵

Analizowanie tych implikacji nie jest jednak przedmiotem mego wystąpienia. Pozostawiam to pragnieniu słuchaczy – jako analityk, nie mogę zrobić dla nich nic lepszego.

Te różne odwężlenia, lub nieprawidłowe zawężenia, są spotykane w klinice i są ujmowane jako efekty pozycji podmiotowej w stosunku do Realnego. Stanowią one to, co nazywamy mianem symptomów, lub sinthomów współczesnych. W takiej sytuacji podmiotowi są potrzebne dodatkowe pierścienie, jeden lub więcej, by, aby dostosować się do strukturalnych zasad funkcjonowania rejestrów. Pozostaje nadmienić, iż, co do odwężeń – zastępcze zawężenie, które będzie

¹³ J. Lacan „Encore” translated by Bruce Fink W.W Norton & Company; 11

¹⁴ R. Carrabino „Ojcostwo a symptomy współczesne-podejście topologiczne” 134; Psychoanaliza 2/2007; EWESP

¹⁵ Tamże 140 z przypisem

jednocześnie boromejskie dotyczy sytuacji pierwszej, gdy wszystkie trzy rejestry są zwyczajnie nałożone jeden na drugi. W drugim typie – z zapierścienieniem dwu i odseparowaniem jednego – zastępcze zawężenie będzie zawsze nieboromejskie. Funkcja Imienia Ojca, będzie działała w przypadku pierwszego rodzaju błędów, zaś w drugim niestety nie. Przynajmniej będzie zawieszona w swym działaniu.¹⁶ Tak więc Realne możliwe jest do uchwycenia tylko poprzez symboliczne – działające symboliczne, no, bo może ono nie działać i wtedy nic z tego. „To, że jesteśmy zdolni operować symptomem wynika z tego, iż odnosi się do efektu, jaki symboliczne wywiera na poziomie realnego”.¹⁷ To również odnosi się, do możliwości analizy i analityka. Posługujemy się symbolicznym, by wyrzucić efekt na poziomie realnego, ale posługujemy się nim, gdy mamy możliwości się nim posługiwać, lub, gdy jest możliwości nim posługiwać się nim – a nie zawsze taka możliwości jest.

Symptom psychosomatyczny – czymże jest? Najprościej mówiąc – przejawem cierpienia w ciele. Jest również specyficzną sytuacją kliniczną.

Zanim jednak się jej przyjrzymy, wrócimy na chwilę do Seminarium II, w którym czytamy, że jeśli coś jest sugerowane poprzez reakcje psychosomatyczne jako takie, to to, że są one poza rejestrem konstrukcji neurotycznej. Nasuwa to myśl, że są one czymś jednak odrębnym od nerwicy. Oraz do Seminarium V, w którym mowa jest o tym, że konwersja i pragnienie, są tą samą rzeczą, raz z jednej raz z drugiej strony.

Jako, że w symptomie jest cielesny wyraz konwersji, która jest podszewką dla pragnienia – symptom jest jego somatyczną manifestacją..

Jeśli mówimy o psychosomatyce, to chodzi o to, że interweniuje w czymś pragnienie, bo tam gdzie chodzi o pragnienie, chodzi o znaczenie falliczne.¹⁸

Wrócimy na chwilę, do symptomu nie psychosomatycznego. Gdyby podejść do niego w taki sposób, że jest on zablokowaną mową - jakąś wiadomością, tylko jeszcze niewysłuchaną, czy jak wolicie nieuwolnioną - wystarczyłoby usłyszeć znaczący tej mowy, a więc znaczący symptomu, którego brak w łańcuchu znaczących i wprowadzić go do niego. Nazwać go słowem, poddać interpretacji, by doprowadzić do jego zniknięcia. Ulokowana w nim *jouissance* uległaby w ten sposób rozproszeniu i już, skoro „Nieświadomość jest tym, co odpowiada symptomem. Tym samym (...) może być ona odpowiedzialna za jego zredukowanie”.¹⁹

W przypadku symptomu psychosomatycznego nie mamy takiej sytuacji. Zachodzi tutaj coś, co medycyna obrazuje jako odruch warunkowy – w tzw. doświadczeniu Pawłowa²⁰. Lepiej byłoby powiedzieć odruch warunkowany, przez Innego. Chodzi o efekt holofrazy, naklejenia się dwu znaczących na siebie. Mamy tu sytuację, w której dochodzi do sklejenia się dwóch znaczących, w których nie będzie już szeregu, lecz identyfikacja i dopiero to, produkuje efekt. Nie ma odstępów między S_1 a S_2 , lecz para znaczących zespała się i staje się jedną nierozzerwalną rzeczą. Ogólnie biorąc, efekt holofrazy uniemożliwia dialektyzację Wyobrażeniowego przez Symboliczne.

¹⁶ Tamże: 139

¹⁷ J. Lacan „RSI” 10.12.1974

¹⁸ R. Carrabino wykład wygłoszony w ramach KWESP czerwiec 2008 „Symptom a odpowiedź z ciała”

¹⁹ J. Lacan „RSI” 10.12.1974

²⁰ Pokazuje się psu jedzenie, co powoduje w niego efekt produkowania śliny i gdy pojawia się jedzenie puszcza się dźwięk. Potem już nie pokazuje się jedzenia, wyłącznie puszcza się dźwięk, co powoduje u psa wydzielanie się śliny.

Chodzi, więc o trzy kwestie:

- o efekt holofrazy
- o to, że coś zakorzenione jest w ciele, a więc w Wyobraźniowym
- o ustosunkowanie się podmiotu do Realnego – wyizolowanego Realnego – nie zaś o Realne takie jak widać to, w teoremacie.

Związki psychosomatyczne są, bowiem, na poziomie Realnego i problem dotyczy ustosunkowania się podmiotu do Realnego wyizolowanego.²¹

Wracając do węzła boromejskiego, to w sytuacji klinicznej symptomu psychosomatycznego, mamy wszystkie trzy łańcuchy luźno położone względem siebie, a więc oddzielone. Położenie jednak pierścieni względem siebie jest następujące:

- R pod S
- S pod I
- I nad R, ale nie bezpośrednio, bo nad R jest S.

I konsekwencje tego. S nie może mieć funkcji dialektyzującej nad R, nie ma też drogi i sposobu by uchwycić coś, co pochodzi z R. Mamy też rozlaną *jouissance* Innego, bo nie ma funkcji symbolicznej, dzieje się tak, jakby dyskurs w ogóle nie istniał. W związku z tym to, co jest w ciele, a więc w Wyobraźniowym, nie może być uchwycone jako efekt Realnego. Pamiętajmy, że funkcja symboliczna ogranicza *jouissance* Innego, a gdy ona szwankuje, gdy ciało Innego jest całkowicie do dyspozycji, gdy *jouissance* Innego jest rozlana, to wiąże się to z trwogą. W normalnej sytuacji powiązanie Realnego i Symbolicznego produkuje *jouissance* falliczną, tam gdzie jest granica ustalona przez ciało, czyli przez Wyobraźniowe.

W sytuacji klinicznej symptomu psychosomatycznego, nie ma powiązania R i S poprzez I. Co z tego, że I jest ułożone nad R, skoro efektów Realnego w Wyobraźniowym nie można dialektyzować wchodząc od Symbolicznego.

Skutkiem tego, symptom psychosomatyczny nie jest interpretowalny, lecz jest do leczenia w klinice przeniesienia.

Nie jest interpretowalny, bo niemożliwa jest dialektyzująca funkcja Symbolicznego, a symboliczne to język, to znaczące – tylko tym posługuje się analityk.

Taka sytuacja węzła I nad S i nad R – nie nadaje się zasadniczo do analizy, bo Symboliczne jest tu w sytuacji niemożliwości działania. Sytuacja odnośnie znaczenia fallicznego różnicy między płciami, jest tak kłopotliwa, że podmiot broni się jak może. W takiej sytuacji, jedyną możliwością dla analityka - to przeniesienie. Potrzebna jest więc jakaś faza przedwstępna, by zawiązało się przeniesienie, co jest trudne z powodu dysfunkcji funkcji Symbolicznego, lecz również, dlatego, że przeniesienie jest niebezpieczne dla pacjenta, bo w jego efekcie symptom psychosomatyczny ma odpaść. Ponieważ *jouissance* Innego rozlewa się, podmiot musi bronić się przed tym zalewem i broni się najczęściej zabierając swoje ciało z fotela analitycznego.

Skoro *jouissance* Innego, o którą tu chodzi, jest *jouissance* matki, jakimś wyjściem z takiej sytuacji jest zajmować pozycję Ojcowską, pozycję śmierci – milczeć po prostu, ale milczeć życzliwie. To oczywiście wyzwanie dla analityka. Drugim rozwiązaniem, które widzę jest nie interesować się ciałem pacjenta, ani jego cielesnymi symptomami. Milczeć na ten temat, a gdy pacjent wraz ze swoim ciałem

²¹ R. Carrabino „Symptom a odpowiedź podmiotu”

nie przyjdzie na spotkanie z analitykiem, nadal nie interesować się jego ciałem, tj. nie szukać pacjenta, a gdy już się zjawi nie pytać o powody nie przyjścia, ewentualnie, gdy okażą się one cielesne, bagatelizować je np. tak” pani angina o sprawa dla laryngologów, lub internistów, tutaj nie będziemy o tym rozmawiać, lecz za sesję, która się nie odbyła będzie pan/pani musiała zapłacić.

Na co można liczyć? Ano na to, że jednak w wyniku mówienia, dojdzie do jakiegoś zawiązania *sinthomowego*, które ograniczy rozlaną *jouissance* Innego, jednocześnie zwiększając, a raczej zawiązując przestrzeń fallicznej *jouissance*, o której Lacan mówił, że jest „mówieniobyciem” , lub „mówieniem bycia”. To umożliwiłoby analitykowi pracę.

Pewna moja pacjentka histeryczna cierpiała na nawracające anginy, o zaskakującej i nieodgadnionej regularności występowania. Pojawiały się zawsze dwa razy do o tej samej porze – wiosną i jesienią. W trakcie jej analizie pojawiały się również, wyłączając ją z życia i przychodzenia na sesję na dwa tygodnie i często wymagały leczenia dwoma antybiotykami. Słuchałam jej opowieści o nawracających anginach w nadziei, że pojawią się jakiegóż znaczące tego symptomu. Ale się nie pojawiały. Zawsze reagowała anginą na mówienie o ojcu i matce, na sytuacje z dzieciństwa, gdy jako mała dziewczynka śpią w pokoju rodziców, mocząc się w nocy, wędrowała do ich łóżka kładąc swoje ciało między ich dwa ciała, na mówienie o ich aktach seksualnych i ich seksualności w ogóle. W przypadku mojej byłej pacjentki, umiejscowionej między ojcem o zimnym temperamencie i w zasadzie nieobecny, a więc pragnionym – a matką o gorącym temperamencie, wszechobecną, której *jouissance* rozlewało się wszędzie, nieograniczone Ojcowskim zakazem - doszło do sytuacji sklejenia się dwóch znaczących – zimne i gorące – jak on i ona. Zawsze reagowała anginą na jakiegokolwiek rozgrzanie jej w analizie, na ocieplenie związane ze mną i śniła, że ogień gasi strumieniem zimnej wody. Niestety zabrakło mi wtedy doświadczenia i wiedzy, by się unieobecnąć maksymalnie. Początkowo sądziłam, że pojawią się jakiegokolwiek znacząc związane z jej anginami - pojawił się tylko kolejny znaczący 2, jak ich dwoje. W istocie chorobom psychosomatycznym bliższy jest hieroglif²² tj. jeden znak, który zajmuje miejsce zdania, układającego się w ciągłości dyskursu. W jej przypadku, jak sadzę brzmiało ono, – „gdy jest ich dwoje to ja choruję”, lub lepiej, „ich dwoje, a ja ginę”. A jeszcze lepiej „dwoje A, a ja ginę”. To by była nawet niezła interpretacja.

Przecież Lacan literą A symbolizował miejsce Innego.

Co do mojej pacjentki, to ginęła i ginęło wszystko w jej życiu: edukacja, dobra praca, kolejni mężczyźni, szanse na lepsze życie. Z fotela analitycznego też zginęła. Odeszła w drugim roku analize, dając mi ostatnio swą zgodę na umieszczenie jej przypadku, jako ilustracji do wybranego przeze mnie zagadnienia.

Być może stało się tak z tego tylko powodu, że „nieświadomość nie pozostawia żadnego z naszych czynów poza swoim polem”.²³

Jakie są więc losy symptomu psychosomatycznego w psychoanalizie? Najogólniej rzecz ujmując niepewne. Poświęcam swe wystąpienie tej właśnie pacjentce, by przynajmniej pamięć o niej nie zginęła całkowicie.

²² R.Carrabino „Symptom a odpowiedź podmiotu”

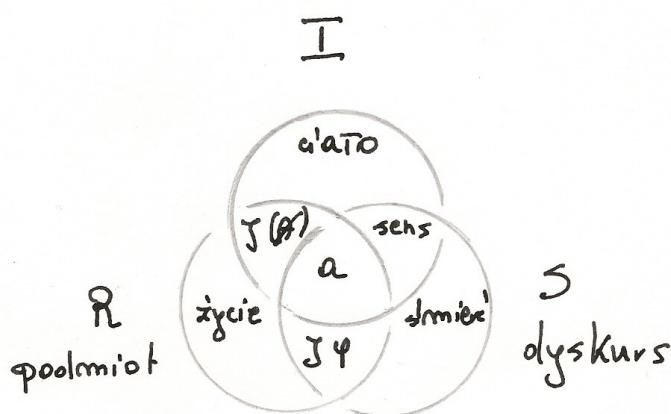
²³ J. Lacan „Ecrits” 514

Ilustracja nr 1.

Teoremat

$$\frac{R}{S} \quad \frac{S}{I} \quad \frac{I}{R}$$

$\frac{R}{S}$
 $\frac{S}{I}$
 $\frac{I}{R}$
 $\frac{I}{R}$
leż
pod S



Wszeł Boromejski

Teoretyczny

I - Wyobrażenia

R - Realne

S - Symboliczne

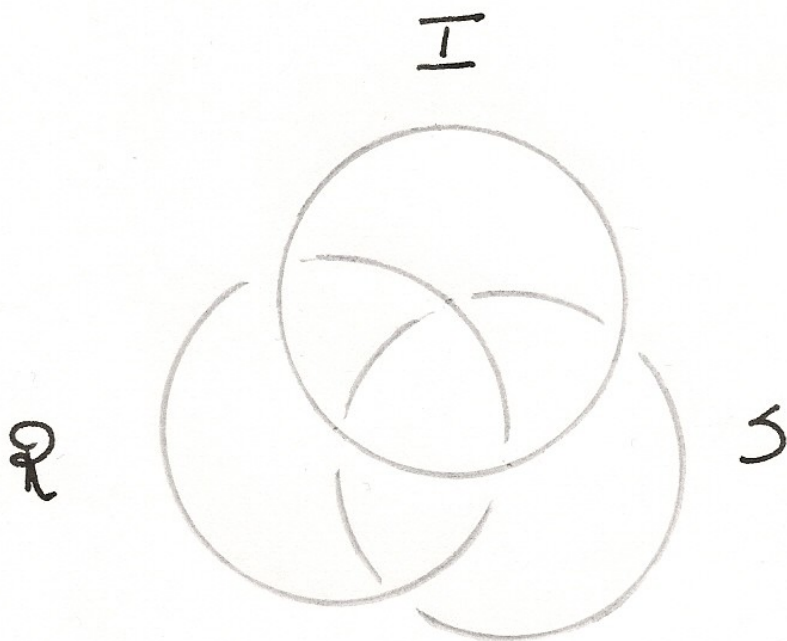
Jψ - jouissance fallierne

J(A) - jouissance Innego - o ile pragnęcego

a - obiekt matki a

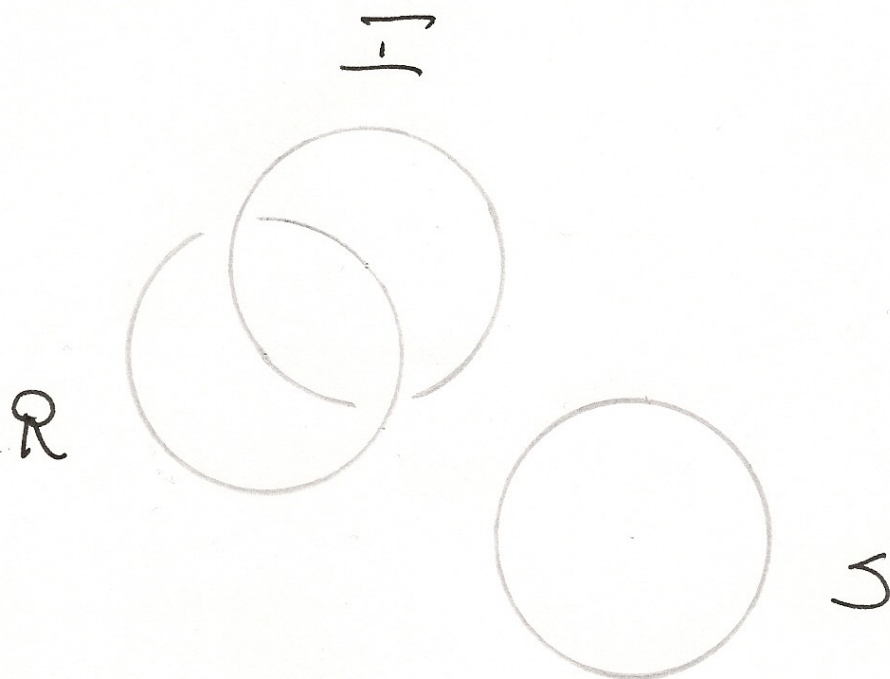
§ Instrukcja nr 2

Proste nałożenie
rejestrów na siebie



Pierścienie bez powiększanie
gotowane jeden nad drugim

Ilustracja nr 3



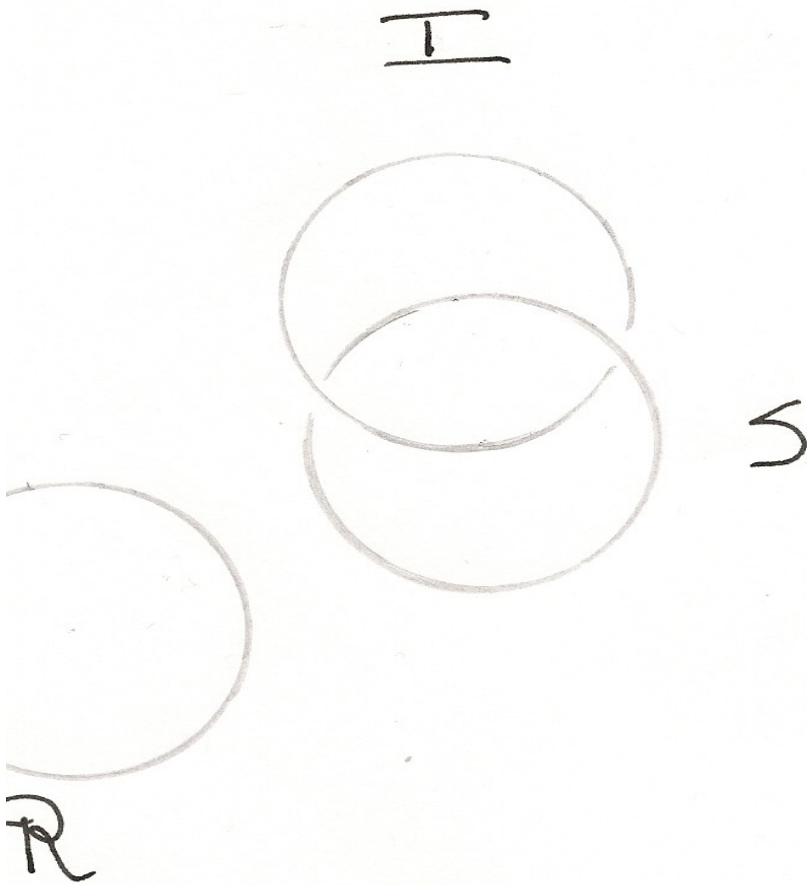
Wzrost z zapierścienieniem

$I + R$

oraz zwołaniem i odseparowaniem

się S

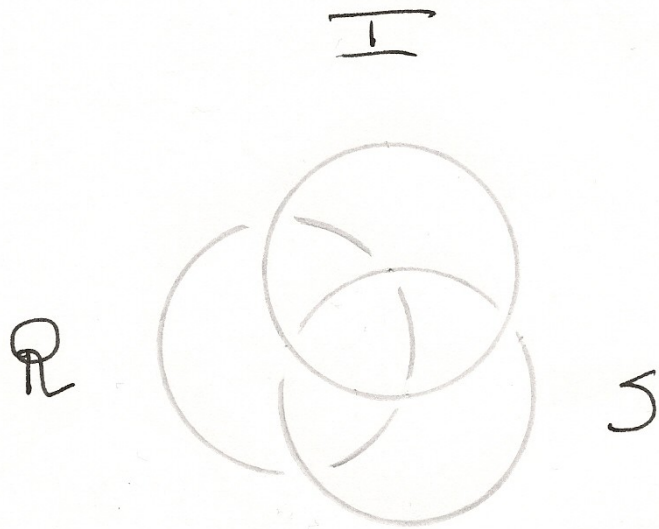
5 Instrukcje nr 4



Wzrost z zepięsćienieniem
 $I + S$
over zewoluieniem R

Ilustracje nr 5

$\frac{S}{R}$ $\frac{I}{S}$ $\frac{I}{R}$ (S) —



sytuacje fenomeny
psycho somatyczne

$\frac{S}{R}$

$\frac{I}{S}$

$\frac{I}{R}$

jednak nie bezpośrednio, gdyż
wiel R jest S